

12111
II S

C 2221

2914

12.111
II S.

ANDRZEJ SZEPTYCKI

Z BOŻEJ I ŚW. RZYMSKIEJ STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

BISKUP STANISŁAWOWSKI

WIERNYM EPARCHII POZDROWIENIE W BOGU I ARCYPASTERSKIE
BŁOGOSŁAWIENSTWO.

JEZUS CHRYSTUS, poruczając świętemu Apostołowi Piotrowi władzę pasterską nad ludźmi, rzekł do niego: miłujesz mnie... paśże owce moje (Jan XXI, 16). Skoro mnie miłujesz, paś moje owce, pracuj nad wiernymi, których odkupiłem moją krwią. Te słowa odnoszą się do wszystkich Biskupów. Przeto, skoro ja z woli Bożej zostałem waszym władką, i odemnie Chrystus tego samego się domaga, i odemnie oczekuje, że z miłości dla Niego szczerze nad Wami będę pracował. A jakżeż Chrystusa nie miłować — skoro On dla mnie wszystkim, Ojcem, Bratem, Przyjacielem — skoro ja Jemu wszystko zawdzięczam — wszystko, czem jestem co mam? Jakżeż z miłości dla Niego nie wziąć na swoje barki, choćby jak ciężkiej pracy?

Toteż skłoniłem ja głowę przed Jego świętą wolą, i od tej chwili zawiązała się między mną a Wami, drodzy Bracia, spójn najsilniejsza jaka tylko być może, bo ręką Chrystusa związana, a raczej wzmocniła się i uświęciła spójn wspólnej krwi, wspólnego życia i wspólnej pracy.

Od tej chwili — ja z przykazu Chrystusa, mam być nie tylko waszym bratem, ale i Waszym pasterzem, Waszym ojcem; mam już tylko dla Was żyć, dla Was z całego serca i z całej duszy pracować, dla Was poświęcić wszystko, za Was, jak będzie tego potrzeba, życie swoje położyć.

Dziś pierwszy raz odzywając się do Was tym moim pasterskim listem, chciałbym ja, drodzy Bracia, nie tylko przesłać Wam słowa najszczerzego mego powitania, ale zarazem chciałbym i odkryć przed Wami całe moje serce i całą ojcowską miłość, którą Chrystus włożył w moją duszę.

A już, jak przyrodzona miłość do swoich dzieci, tak tem więcej ojcowska miłość pasterza do swoich wiernych, każe mi wszystko z Wami dzielić, co tylko Was obchodzi; z Wami cieszyć się w radościach i płakać w smutku; z Wami weselić się w dobrej doli, a cierpieć w niedoli. Od dziś już nie może mi być cudzem ani jedno uczucie waszych serc; co one odczuwają, i moje serce na siebie przenieść musi.

I jabym już dziś pragnął, gdyby ono było na tym świecie możliwe, aby między Wami nie było cierpienia, nie było biedy; aby Wy wszyscy, wszyscy do jednego czy Wy, starzy, czy młodzi, czy uczeni, czy niepiśmienni, czy ubożsi, czy bogatsi — abyście Wy wszyscy byli i na tym świecie i na wieki szczęśliwymi.

Jabym chciał otrzeć wszystkie łzy z ocz tych, co płaczą; pocieszyć każdego, co się smuci; umocnić każdego, co słaby; uzdrowić każdego, co chory; oświecić każdego, co ciemny; jabym chciał stać się wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich zbawić.

Ale cóż! wszystkiego naraz dokonać trudno. Dziś, niestety, jeszcze nie w dziele, a tylko w słowie i jeszcze jak słabem, pragnę Wam bodaj wyrazić moją pieczołowitość i ojcowską dla Was miłość. No i jakżeż ja ją wyrażę. — Ja dziś z Apostołem powtarzam, a Bóg świadkiem powtórzyć mogę: »Albowiem ja sam żądałem odrzuconym być od Chrystusa za bracią moję, którzy są krewni moi według ciała«. (Rzym IX, 3). Niechaj dziś umrę, niechaj i w wieczności nie zaznam szczęścia, niechaj będę odłączony od Chrystusa, aby tylko wy, bracia moi po krwi, byli zbawieni. Ja z Apostołem powtarzam: »Tak was miłuję, że rad gotów ja Wam podać nie tylko Bożą naukę, ale i duszę i życie swoje, bo wy moi ukochani«. Ja w tej miłości i gotowości poniesienia Wam nie tylko słowa Bożego, ale i wszystkich sił mojego życia, ja, Bracia drodzy, radbym nadewszystko zobaczyć chociaż jako tako połączoną tę biedną stronę waszego życia, a która, jak wiem, i was nie mało obchodzi.

Prawda, ja na pierwszym miejscu szukam dusz waszych i pragnę waszego wiecznego zbawienia; bo i Chrystus przyszedł na ten świat ludzi zbawić, tak jak zbawienie duszy to sprawa najważniejsza, konieczna, tego jednego potrzeba »aleć jednegoż potrzeba« (Łuk. X, 42); jednak dziś ja o zbawieniu duszy nie będę pisać, a całą moją i waszą uwagę pragnę zwrócić na te niepokojące okoliczności w naszym obecnym życiu, które zagrażają waszemu doczesnemu szczęściu, waszemu zdrowiu, dobrobytowi, oświacie i naszym wspólnym narodowym zadaniom.

Takiej mowy Wy się odemnie nie spodziewali. Czy ja lekarz, czy ja rolnik, czy ja polityk, aby pytać o zdrowie, o dobry byt, o oświatę? Nie! ja nie lekarz, nie rolnik, ani polityk, ja ojciec! a ojcowi nic nie obojętne, co synów, dzieci jego obchodzi.

Pan Jezus kazał mi wieść Was drogą zbawienia, i dał mi ludzkie serce i ludzką do Was miłość, to i przebaczy, że ja dziś nie zacznę od głoszenia słowa Bożego, a zacznę od tej ludzkiej strony waszego życia, a gniewać się On o to nie będzie. Przecież i On nim zaczął uczyć, wziął na Siebie ból i cierpienie ludzi i dzielił z nimi całe życie. Przecież i On zaczynając nauczać, pierwszym cudem w Kanie Galilejskiej uświęcił życie rodzinne i zamieniwszy wodę w wino, okazał Swoją pieczołowitość dla ziemskiej strony ludzkiego życia.

I w całym swoim życiu On przy nauczaniu uzdrawiał chorych, dawał karm głodnym, pocieszał cierpiących. Toż nie dziwujcie się, że i ja sługa Chrystusowy zacznę moje pismo do Was od omówienia waszego zdrowia tuziemnego i waszego doczesnego dobra.

Mnie obchodzić musi cielesne, fizyczne zdrowie twoje, mój narodzi rodny, bo wiem, że tylko rasy zdrowe i fizycznie silne mogą być szczęśliwe; wiem także, że zdrowie i moralność tak są z sobą związane, że jedno od drugiego zależy. Niemoc, chociaż może być dopustem Bożym, jest jednak zawsze przeszkodą w wykonywaniu obowiązków; chociaż cierpliwie znoszona, może być przyczyną zasługi, jednak częściej bywa przyczyną do grzechu. A już samemu ją na siebie ściągnąć, jest i grzechem i przyczyną do niejednego grzechu. — A z drugiej strony niemoralność zawsze, albo prawie zawsze, podkopuje i niszczy zdrowie. Naród niemoralny wie sam siebie na pewną zagładę; nieczystość i pijaństwo jest strasznym fizycznym samobójstwem, jest rakiem, co przechodzi z pokolenia w pokolenie. Grzechy ludzi odbijają się czasem jeszcze w dziesiątym pokoleniu bezsilnością, stępieniem umysłu, różnymi chorobami. I jakżeż mi nie wołać na samym wstępie, a wołać tak głośno, ażeby ten głos mój zaszedł do każdej chaty i żeby każdy z Was go posłyszał i zrozumiał: Bracia moi mili! Jeżeli miłujecie dzieci wasze i wasz naród, jeżeli dbacie o szczęście i zdrowie, życie moralnie, nie zabijajcie samych siebie, nie zabijajcie waszych dzieci, nie marnujcie przez niemoralność rdzennych fizycznych sił narodowych! Bójcie się grzechu, bójcie się doczesnej i wiecznej kary Bożej, bójcie się tych strasznych następstw, jakie przynosi niemoralność na każdego z osobna, na rodziny, na cały naród! Toż Wy rodzice strzeżcie niewinności waszych dzieci, jak oka w głowie; brońcie ich przed zgorszeniem!...

Wy młodzi wszystkich stanów pamiętajcie, iż od waszego moralnego prowadzenia się zależy w wielkiej części wasza dola już na tym świecie! Ceńcie sobie niewinność i czystość ponad wszystkie bogactwa tego świata; nie wdawajcie się w towarzystwa ludzi, którzy mogliby Was zepsuć!

Wy, co wstępujecie w święty stan małżeński, z Bogiem nowe życie zaczynajcie, a wasze małżeństwa niech będą pocziwe i święte! Wy, co żyjecie w małżeństwach dzikich, opamiętajcie się, nie dawajcie ludziom zgorszenia, nie wystawiajcie siebie i wasze dzieci na wstyd u ludzi, a u Boga na karę!

B2 56950
643026 III



C-2224

2011-03-08

Wy, Bracia moi, gospodarze i wyrobnicy, którzy w niektórych stronach marnujecie jeszcze majątek i zdrowie na wódkę — porzućcie ją, bądźcie trzeźwymi, zakładajcie po waszych siołach bractwa wstrzeźliwości. Pamiętajcie, że pijaństwo niszczy zdrowie i podkopuje majątek, a do tego zasługuje na karę Bożą.

Naród moralny, fizycznie silny, zdrowy i trzeźwy, łatwo pży usilnej pracy i łasce Bożej zdobywa sobie, nawet w ciężkich okolicznościach, dobry byt ekonomiczny, dorabia się majątku, staje się zamożnym.

Ludzie czasem myślą, że nauka Jezusa Chrystusa stoi na przeszkodzie w staraniu się o majątek. Tak ono nie jest. Jak Bóg przykazał pierwszym naszym rodzicom pracą zarabiać sobie na życie: »w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba« (Gen. 3, 19), tak nauka Jezusa Chrystusa nakłada na nas obowiązek pracowania na samych siebie, na dzieci, na rodzinę. »Każdy niechaj pracuje« mówi św. Ap. Paweł, »robiąc rękoma swemi co jest dobrego, aby miał zkaąd udzielić potrzebującemu« (Efes. IV, 28). A na drugim miejscu: »Was prosimy, bracia, abyście każdy swej sprawy pilnowali i rękoma swemi robili, jakośmy wam nakazali« (Thess. IV. 11).

A nadto jest nauka Jezusa Chrystusa i wielką pomocą do osiągnięcia dobrobytu, bo uświęca i wzmacnia to, co podług zdania wszystkich rozumnych ludzi jest jedyną uczciwą drogą do osiągnięcia majątku. Ona uczy pracy, oszczędności i wzajemnej pomocy. I tak prawdziwie lepiej pracuje ten, dla którego praca nie jest tylko środkiem do osiągnięcia używania, ale jest obowiązkiem, nałożonym od Boga i nietylko doczesne dobro przynosi, ale i wieczną nagrodę. Lepiej umie być oszczędnym, kto swoją pracę uważa nie za swoją jedynie własność, ale także za własność dzieci i przyszłego pokolenia, a w części i za własność całego społeczeństwa; kto wie, że z darów Bożych ma kiedyś zdać srogi przed Bogiem rachunek. I wzajemna pomoc szybsza jest i lepsza, kiedy stoi na wzajemnem poszanowaniu swego dobra, na prawdziwej miłości bliźniego, opartej o wspólne przekonanie wiary. Tak dobrzy chrześcianie lepiej pracują, są oszczędniejsi i więcej sobie wzajem pomagają.

Dlatego ja nietylko nie bronię Wam starać się o majątek, ale nawet do tego chcę dodać i to, że wy jeszcze za mało dbacie o wasze dobro, za mało umiecie szanować waszą pracę, a lekkomyślnie ją marnujecie za coniebądź.

Bądźcie pracowici, oszczędni, trzeźwi, pracy swojej nie marnujcie, a przede-wszystkiem trzymajcie się swojej ziemi, nie wypuszczajcie jej ze swoich rąk. Strzeżcie się lenistwa; we wszystkich stanach lenistwo jest zarazą, jest marnowaniem swego dobra. Bo czas do pracy jest także darem Bożym i darem cennym; pracą można go zamienić na majątek, a darmowaniem i lenistwem na własną szkodę. Człowiek pracowity nie ma czasu grzeszyć, jest dobrym mężem dla żony, dobrym ojcem dla dzieci, a dla sąsiada jest pomocą, dobrym przykładem; jest u niego co dać ubogiemu i dzieci lepiej potrafi wychować; i w gospodarstwie jego porządek, a czasem i dostatek. Przeciwnie człowiek leniwy, do pracy ciężki, będzie ciężarem i dla rodziny i całej gromady; nietylko, że marnuje majątek, ale przez lenistwo stanie się z czasem do pracy niesposobnym, bo za lenistwem wejdzie w jego duszę wszelka zgnilizna i wszelki brud moralny. Miło popatrzeć na wieś, gdzie naród pracowity ze wschodem słońca bierze się do pracy. U nich pewno i w chacie i na obejściu, i w oborze, i na polu, wszędzie pięknie, porządnie. U nich i strawa lepsza, zdrowsza; a od lepszej strawy i ochota i siła większa do pracy. Przy takich ludziach i ubogi nakarmi się, i sierota pomoc znajdzie, i wdowa z głodu nie zginie. Przy takich ludziach chudobie lepiej, i ona więcej pracuje. Popatrzcie się na ludzi po cudzych krainach. U nich nieraz bywa ziemia gorsza, niż u nas, ale pracą i oszczędnością ludzie doszli do tego, że włościanin nawet uboższy ma wszędzie piękniejszą chatę i lepszą strawę, niż u nas największy bogacz na wsi. Albo i u nas samych, mili Bracia, popatrzcie się na sioła, gdzie ludzie oszczędni i pracowici, jak to oni prędko dochodzą do dobrego bytu. Toż i Wy wszyscy otrząście się z waszej nieporadności, weźcie się usilnie do pracy, a da Bóg, niebawem poprawicie waszą dolę. Łączcie się razem, zaprowadzajcie po waszych wsiach sklepiki chrześciańskie, spichlerze gromadzkie i inne pożyteczne zakłady. U nas księży znajdziecie zawsze nietylko poradę, ale o ile ono będzie w naszych siłach, także i pomoc. Pamiętajcie, że tylko, trzymając się świętej wiary, świętego Chrystusowego Kościoła, trzymając się z nami, waszymi ojcami duchownymi, potraficie po Bożemu żyć i po Bożemu dorabiać się majątku. Jak będziemy razem się trzymać, w każdym dziele będziemy silniejsi. Jak przeciwnie podzielimy się, tak zesłabniemy i nie dojdziemy do niczego. Pamiętajcie, że Kościół Jezusa Chrystusa jest bezmierną siłą, bo siłą Bożą, która może Wam dać pomoc nietylko w sprawach,

odnoszących się do dobra duszy, ale nawet w sprawach doczesnych. Pamiętajcie i to, że nauka, którą wam głoszą ojcowie duchowni — jest słowem Bożem; że musicie ją przyjmować, jakby z rąk Bożych, bo przecież Jezus Chrystus powiedział: »Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami pogardza, mną pogardza«. Musicie mieć do nas księży zaufanie, boć my przecie o wasze dobro dbamy, skoro w nasze ręce oddał Jezus Chrystus sprawę waszego zbawienia, skoro Was dał nam za synów. Nie chodzi nam o nas i naszą sławę, kiedy domagamy się od was zaufania i posłuchu; ale chodzi nam o wasze dobro, bo my wiemy, że kiedy Wy naszej nauce nie będziecie ufać, nie będziecie znać nauki Jezusa Chrystusa, kiedy z naszych rąk łaski Bożej nie dostaniecie, to całkiem nie będziecie jej mieli, bo bez księży nie znajdziecie ani słowa Bożego, ani odpuszczenia grzechów, ani żadnego innego Sakramentu. A bez wiary w naukę Jezusa Chrystusa nie można Bogu podobać się, a święte Sakramenta są jedynym źródłem łaski Bożej.

Ale nauka Jezusa Chrystusa nietylko dla jednostek, ale i dla całego społeczeństwa jest drogą do dobrego bytu, jest najlepszą podstawą ekonomicznej siły społeczeństwa, którą to siłę stanowi nie suma majątków, ale przeciętna zamożność wszystkich.

Tylko to społeczeństwo bogate i silne, w którym wszyscy, lub prawie wszyscy, odpowiednio do swego położenia, są zamożnymi. Nie wiele przydadzą się bogactwa społeczeństwa, gdy zbyt nierównomiernie rozłożone na wszystkie warstwy i o ile to być może na wszystkie jednostki. A takie równomierne rozłożenie jest niemożliwe bez prawa moralnego, które na równi wszystkich obowiązuje.

A to mówię do Was, co szukacie siły ekonomicznej bez moralności, bez zakonu Bożego. Nie możliwy jest byt ekonomiczny bez moralności, bo jest niemożliwym bez społecznego ładu; a ładu społecznego nie masz, gdzie nie ma równowagi praw i obowiązków — a tej znów równowagi nie ma, gdzie brak etyki.

Również niemożliwym jest byt ekonomiczny, oparty na etyce, którąby się pojmowało jako sprawę prywatną każdego z osobna, bo taka etyka jest u każdego, albo prawie każdego, przedewszystkiem różna, a do tego nie posiada ona dosyć siły, aby utrzymać równowagę w społeczności. Ludzie nawet najuczciwsi z taką etyką będą nieraz przekonania swoje naginać do swojej potrzeby i nie potrafią sami dla siebie postawić granic egoizmu; bo przy wszystkich swoich ideałach — łatwo staną się materyalistami, bo osobiste ich dobro będzie często, jeśli nie zawsze, wydawać się im sprawą najważniejszą; nie potrafią podnieść się ponad siebie samych i pod wpływem namiętności niczem nie skrępowanych, krom beznadziejnego prawem świeckiem, opuszczają niewygodne zasady, ideały, które wymagają poświęcenia, i staną się często zamkniętymi w sobie — brzydkimi samolubami.

Moralność, potrzebna do dobrego bytu ekonomicznego, musi być taka, żeby nie była zależna od ludzi i ich samowoli, żeby wszystkich jednakowo obowiązywała, żeby miała swoją sankcję wyższą nad trybunały świata, żeby jej naruszenie było niezmiennie karane przez jakąś sprawiedliwość bezwzględną, jakiej na tym świecie nie ma. Jednym słowem: Moralność potrzebna do zachowania ładu społecznego, a przeto do dobrego bytu ekonomicznego, musi być zakonem Bożym.

Nie ma więc i nie będzie pod słońcem nauki, któraby była odpowiedniejszą drogą do ładu i siły ekonomicznej, jak Ewangelia Jezusa Chrystusa, bo nie ma i nie będzie nauki, któraby w równej mierze, jak Ewangelia zachowywała równowagę praw i obowiązków ludzi względem siebie, oznaczała granicę egoizmu a miłości bliźniego, rozwiązywała tak lekko trudności społecznego życia.

Chociażby Wy wszyscy, mili Bracia, byli bogaczami, jeżeli nie będziecie dobrymi chrześcianami, bogactwa wasze nie będą trwałe, nietylko dlatego, że Bóg im błogosławić nie będzie, ale i dlatego, że nie będzie między Wami ani miłości, ani zgody, że nieraz brat bratu stanie się wrogiem, nie będzie zapory na powstrzymanie krzywdy i samowoli złych, nie będzie dostatecznej podniety do sumiennej i uczciwej pracy — i do wzajemnej pomocy.

W staraniu się o bogactwa przed tem jednym jedynie Chrystus przestrzega, aby ludzie nie cenili majątku wyżej nad Boga, nad sumienie, nad szczęście wieczne; aby darów Bożych sami sobie nie zamieniali na szkodę; bo byłoby prawdziwą szkodą dla człowieka, prawdziwym złem, gdyby dla majątku jeden drugiego krzywdził, gdyby dla grosza zaprzepaścił swoją nieśmiertelną duszę, odkupioną krwią Jezusa Chrystusa. Tak używane dobro przestaje już być dla człowieka dobrem, a staje się prawdziwym złem, bo cóż pomoże człowiekowi, jeśli by wszystek świat zyskał, a zagubiłby duszę swą? (Mat. XVI 26).

I ja z Chrystusem powtarzam: Pracujcie, Bracia moi mili, dbajcie o dobra ziemskie, ceńcie je sobie i przyrabiajcie! Z całego serca udzielam Wam na tę pracę błogosławieństwa! Ale przytem nie zapominajcie o tem, co ważniejsze, »a szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano« (Mat. VI, 33). Królestwem Bożem nazywa tu Chrystus właśnie moralność, zachowanie przykazań Bożych i szczęście wieczne. Dbajcie na pierwszym miejscu o królestwo Boże i o to wszystko, co doń prowadzi, a pracę o rzeczy ziemskie postawcie na miejscu drugim, bo wtedy będziecie mieli rękojmię od samego Boga, że praca wam się poszczęści. Pracujcie zatem, ale tak, aby dorabiając się dobra doczesnego, wiecznego nie stracić; pracujcie, ale z łaską i błogosławieństwem Bożem, bo bez niego nie daleko zajdziecie i doli na tym świecie nie osiągniecie.

Bądźcie oszczędni, ale nie skąpi! Wy bogacze pamiętajcie, że dobra, które posiadacie, macie od Boga, a Bóg przykazał Wam dawać jałmużnę. Pamiętajcie, że każdą ofiarę, daną ubogiemu, Najwyższy przyjmuje na swój rachunek: »Zaprawdę, powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili« (Mat. XXV, 40). — Pamiętajcie, że na strasznym sądzie Bóg kiedyś osądzi tych, co uboższych braci swoich od siebie odepchnęli: »Tedy rzecze« (Jezus-Sędzia) »i tym, którzy po lewicy będą: idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mnie; nagim, a nie przyodzialiście mnie; niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mnie« (Mat. XXV, 41—43). W godzinę śmierci z całego majątku to jedno wam się zostanie, co Wy dali ubogiemu.

A kiedy wspomagacie uboższego, pamiętajcie, że on nietylko waszego grosza potrzebuje, ale czasem jeszcze więcej czynnej pomocy, — porady, pociechy. Pomagajcie uboższemu nietylko z dnia na dzień, ale jak możecie, pomóżcie tak, aby on mógł z biedy dźwignąć się i stanąć na własnych nogach. Dawajcie uboższemu sposobność do zarobku — nauczcie go, pokażcie mu, jakby on sam mógł swoją dolę poprawić.

A Wam uboższym, co skarżycie się na biedę, czasem nawet na głód, to powiem: Wiem, Bracia moi, że ciężka i nie do pozazdroszczenia wasza dola. Gdyby to było w mojej mocy, zabezpieczyłby ja każdemu z Was życie i obsypał dostatkami. Ale chociażby nie wiedzieć co na tym świecie zdziałać, trudno biedę całkiem z niego usunąć; ziemia nasza była, jest i będzie zawsze doliną łez. Bóg nie chce, aby my tu na świecie tak żyli, jakby my mieli tu pozostać na wieki; daje on nam biedę, cierpienie, aby my wiedzieli, że my tu na wygnaniu, że tam w niebie prawdziwa nasza ojczyzna. I Wy, Bracia moi mili, Wy ubodzy, Wy, co cierpicie, starajcie się, o ile można, tę biedę pracą, oszczędnością, trzeźwością usunąć! Ale przytem nie zapominajcie, że nie bez dopustu Bożego taką macie dolę; że Bóg i dla Was jest miłosiernym i miłującym Ojcem. Powiem jeszcze więcej! Bóg Was ukochał szczególniejszą miłością, skoro z nieba zeszedł na ziemię i stał się do Was podobnym, aby Wam osłodzić gorzką dolę.

Narodził się w ubogiej stajence, przez trzydzieści lat pracą rąk swoich zarabiał sobie na życie; później, gdy pracował nad zbawieniem dusz, był tak ubogi, że mógł o sobie powiedzieć: »liszki mają jamy i ptacy powietrzni gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił« (Mat. VIII, 20). — Naukę swoją zaczął od słów: »Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie« (Mat. V, 3). Szczęśliwymi nazwał ubogich, bo gdy cały zakon Jezusa Chrystusa spełniają, mają przed innymi prawo do nieba. — Do tego przyjął Was za braci i przykazał swoim uczniom, ażeby Was szanowali, miłowali, żeby Wam pomagali, jak samym sobie. On do Was pierwszych zwrócił się ze swoją Ewangelią, z pomiędzy ubogich wybrał sobie pierwszych Apostołów i przez nich rozsiał po świecie swoje nieocenione Boże dary. Słuchajcie, mówi św. Apostoł: »Bracia moi mili, azaż Bóg nie obrał ubogich na tym świecie, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami Królestwa, które Bóg obiecał tym, którzy Go miłują« (Jak. II, 5).

Polepszajcie przeto, o ile możecie, waszą dolę, ale nie narzekajcie na zrządzenie Boże! Strzeżcie się kwasu zazdrości i pożądania cudzego dobra, bo Pan przykazał: »Nie będziesz pożądał dobra bliźniego twego«. To znaczy, możesz pragnąć sobie takiego samego dobra, jak on ma, ale nie wolno ci smucić się z jego dobra, ani chcieć mu je odebrać.

Gdy tego przykazania nie zachowacie, nie dojdziecie do większego dobra, a dola Wasza będzie dla Was jeszcze przykrzejsza, bo każde cierpienie łżejsze, gdy się je przyjmuje z poddaniem woli Bożej. Baczcie na poprawę waszego losu i o nią módlcie się,

ale się nie spodziewajcie tego, co niemożliwe, bo spodziewając się rzeczy niemożliwych, stracie ochotę do pracy nad tem, co możliwe.

Jednakże do bogactwa społeczeństwo nie dojdzie bez prawdziwej oświaty i bez niej łatwo nawet to, co ma, straci. Dlatego sprawiedliwie sobie ludzie tak cenią naukę i oświatę. Bo nauka dla wyższych warstw społeczeństwa jest siłą w niejednym względzie wyższą, niż bogactwa. Naród, który ma uczonych, zdobywa sobie u innych uznanie i cześć i ludzie z nim rachować się muszą. Dla ludzi po wsiach oświata jest pierwszą prawie potrzebą — naród ciemny łatwo marnuje wszystko, co ma, daje się oszukiwać na każdym miejscu, jest nieprzystępnym dla każdej nawet najlepszej sprawy; nawet swojej świętej wiary nie zna i najgrubszymi pogańskimi zabobonami ją kala. Dlatego Jezus Chrystus i Jego święty Kościół nie są obojętnymi dla nauki i oświaty. Chrystus siebie samego nazywa światłem. »Jam jest światło świata, kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota« (Jan VIII, 12). — Nazywa siebie prawdą: »Jam jest droga i prawda i żywot« (Jan XIV, 6). Uczniom swoim nakazuje być synami światłości: »Abyście byli synami światłości« (Jan XVI, 37). »Jaciem się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie« (Jan XVIII, 37). — W nauce swojej odwołuje się do miłości i prawdy: »Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego« (Jan XVIII, 37). On w końcu najważniejszą korzyść swojej nauki — swobodę — przypisuje prawdzie: »Prawda oswobodzi was«, poznanie prawdy oswobodzi was od grzechu i od śmierci wiecznej.

Nie dziwno więc, że nauka Jezusa Chrystusa przyczyniała się i przyczynia do bezustannego postępu ludzkiej kultury. Ona niegdyś oswobodziła ludzi od ciemni pogaństwa, pogańskiej rozpusty i najdzikszych zabobonów i stała się podstawą nowej naszej kultury. To przyznają nawet ci, którzy nie są Chrystusowymi uczniami, kiedy tylko bez uprzedzenia patrzą się na Jego dzieło. I w naszym narodzie ruskim dopiero ze światłem Chrześcijaństwa zaczęła się prawdziwa kultura, a w całej naszej historii nie znajdziemy epoki większego i tak nagłego postępu w kulturze i oświacie, jak za czasu św. Włodzimierza, kiedy to Ruś przyjęła Chrześcijaństwo.

Nauka Chrystusowa pracą wieków nie wyczerpała swojej siły kulturalnej. Ona nosi w sobie i do teraz bezmierną siłę postępu i oświaty. I każdy, chociażby zabłąkany na bezdroże niewiary, kto z miłości do prawdy szczerze jej szuka, ten prędzej albo później znajdzie Chrystusa. I w naszych czasach Kościół Chrystusowy pomaga ludziom w ich wysiłkach nad zdobyciem oświaty i cieszy się z każdego dobytku w jakim niebądź dziele nauki albo kultury. I ja z Nim cieszę się z gorliwej pracy nad nauką i oświatą, którą rozwija nasz naród i do tej pracy w przyszłości jeszcze i zachęcam.

Zdobywajcie sobie oświatę, Bracia moi rodni, pracujcie nad nią usilnie, ceńcie ją sobie, tylko pamiętajcie, że prawdziwa nauka nie może przeciwieć się nauce Chrystusa, jak prawda prawdzie przeciwieć się nie może; bo nauka nie jest przecież niczem innym, jak poznaniem prawdy, a nauka Chrystusowa jest prawdą. Zakładajcie, Bracia moi, po siołach czytelnie, ochronki dla dzieci, dbajcie o to, aby dzieci chodziły do szkoły, ale strzeżcie się, zaklinam Was Bogiem żywym — strzeżcie się wszelkiej nauki, która przeciwieć się nauce Chrystusa. Taka nauka, to kłamstwo i ciemnota, a nie oświata prawdziwa. Trzymajcie się silnie świętej naszej wiary katolickiej, bo po za nią niema zbawienia.

Wy, co pracujecie bezpośrednio nad wychowaniem młodzieży, starajcie się o oświecenie ich rozumu, ale niemniej o ukształcenie dobre ich serc. Dawajcie młodzieży taką oświatę, któraby ich nauczyła nie tylko teorii, ale także i praktyki życia. Uczcie ich żyć. Zwracajcie ich starania i ochotę do tego, co jest podstawą bogactwa i siły narodowej. Niechaj już młode dzieci uczą się kochać swoją ziemię, niechaj uczą się lepiej przy niej pracować. Niechaj przyszłe pokolenia wezmą w swoją rękę handel i przemysł, bo słabą zawsze jest społeczność, która swego przemysłu nie ma, ubogą społeczność, w której obce żywioły handlują. Nie ta społeczność szczęśliwa i bogata, która licznych ma teoretyków, ale ta, która w każdym zawodzie sama sobie wystarcza. Wyrabiajcie w młodzieży samodzielność, indywidualność, uczcie ich więcej na siebie samych liczyć niż na drugich, nie oglądać się na pomoc rządu i kraju, ale własną inicjatywą dorabiać się samodzielnego bytu.

W młodzież poruczoną waszej opiece, wszczepiajcie silne przekonania chrześcijańskie, uczcie ich być dobrymi chrześcianami. Pokazujcie im, jak wiara opiera się na rozumie; dbajcie o to, aby wiarę sobie cenili, aby ją rozumieli i aby podług niej żyli. Pamiętajcie, że jak moralność w życiu, tak w nauce każdej wiara ma być przewodniem światłem człowieka. Pamiętajcie, że nie do samych księży katechetów należy moralne wycho-

wanie młodzieży, ale do wszystkich, którzy mają jaki niebądź udział w wychowaniu, a że przeświadczenia religijne i wiara są podstawą moralnego wychowania, wyrabiajcie w młodych poczucie uczciwości i sumiennej pracy. Bo gdy dziecko nie przywyknie od młodości do sumiennego spełniania obowiązków, nie przywyknie do prawości — kiedyś lekkomyślnie i niesumienne będzie cudzym groszem rozrzucać. Niechaj od dzieciństwa uczą się samych siebie szanować, niechaj za wstyd sobie uważają wszelkie naruszenie cudzej własności, czy to ono będzie prostą kradzieżą, czy niegodną spekulacją, czy niesumieniem zaniedbaniem obowiązków względem drugich.

A przedewszystkiem dawajcie dobry przykład młodzieży swoim własnym postępowaniem. Przykład zły, czy dobry — to także nauczanie, a nauczanie bez porówniania wymowniejsze, niż słowa. — Wy rodzice w wychowaniu dzieci waszych strzeżcie je, jak od śmierci, od grzechu i błędnej, nieprawdziwej nauki! Uważajcie na ich obyczajność, dbajcie, aby znały katechizm i podług niego żyły! W młode serca wszczepiajcie prawdziwą pobożność! Pamiętajcie, że chrześcijańskie wychowanie jest większym dobrem, niż wszystkie dobra świata! Chociażby Wy nie mieli co dzieciom pozostawić, jeśli dacie im prawdziwą pobożność, jeśli nauczycie je uczciwej pracy, prawości, jeśli ustrzeżecie je przed niemoralnością, to zostawicie im w spuściźnie największe dobro, jakie im dać możecie.

A Wy, którzy nauką swoją i kulturą jesteście jakby przyrodzonymi oświecicielami narodu, do Ciebie, ruska Inteligencyo, moje słowo! I Wy dawajcie narodowi przykład życia chrześcijańskiego; i Wy silnie trzymajcie się świętej wiary i świętego Kościoła! I Wy razem z nami księżmi pracujcie dla dobra Narodu! Między Wami dużo ludzi istotnie religijnych, którzy nietylko w teorii Chrystusa uznajecie Bogiem i Zbawicielem, ale i w czynie poddajecie się Jego Zakonowi i władzy Kościoła, którego Chrystus kazał słuchać. Mnogo między Wami ludzi, którzy trzymają się przykazań Bożych i kościelnych, zachowują przepisane posty, spowiadają się i komunikują. Taka inteligencja jest sławą naszego Kościoła, jest nawet nieraz prawdziwą pomocą w trudnem dziele, jakie Chrystus nam oddał; bo i przykładem swoim ludzi mniej oświeconych zachęca do zachowywania przykazań Bożych, a prócz tego spełniając sumiennie swoje obowiązki, jest dodatnią siłą naszego społeczeństwa, podtrzymującą je swoją powagą, nauką i wpływem.

Ale jest pomiędzy Wami dużo takich, którzy mają w sercu wiarę, ale w praktyce usuwają się od spełnienia przykazań Bożych i kościelnych. Nie mogę nie cieszyć się waszem przywiązaniem do świętego naszego Kościoła i obrządku, ale przytem nie mogę nie boleć nad waszem niedbalstwem w praktykach wiary chrześcijańskiej — i z urzędu przez Boga mnie poruczonego, jestem obowiązany Was napomnieć, abyście nietylko w teorii, ale i w praktyce byli chrześcianami. Bo chrześcijaństwo, moi mili Bracia, nie jest tylko doktryną teoretyczną, ale praktyką życia, jest zakonem, z pod którego chrześcianin nie może usuwać się bez nielogiczności w postępowaniu. Bądźcie przeto chrześcianami w pełnem znaczeniu tego słowa. Uważajcie za święty obowiązek w niedzielę i święta być na służbie Bożej, spowiadajcie się i komunikujcie przynajmniej w czasie paschalnym, pism przeciwnych wierze nie czytajcie. Dzieci wasze wychowujcie na chrześcian, uczenie je modlitwy i katechizmu, strzeżcie przed złem towarzystwem i niemoralnymi książkami; jednym słowem starajcie się, aby atmosfera, w jakiej wyrastają, była chrześcijańską.

Was zaś, co powątpiewacie o prawdach wiary, napominam w Bogu i przestrzegam: Pamiętajcie, że jest waszym świętym obowiązkiem naukę Chrystusa dobrze poznać! Kiedy Wy znajdziecie w waszej nauce coś takiego, co po waszej myśli nie zgadza się z nauką Jezusa Chrystusa i Jego św. Kościoła, bądźcie przekonani, że to albo wcale się nie sprzeciwia tej świętej nauce, albo jest nieprawdą; bliżej poznajcie naukę Kościoła, a sami się przeświadczycie. Pamiętajcie, że rozum każdego z Was nie jest najwyższym autorytetem, że dzieło Chrystusa, dzieło Kościoła, zasługuje na większą uwagę, niż inne dzieła i nauki ludzkie; że takie dzieło lekceważyć, jest — nawet z waszego kulturowego stanowiska — lekkomyślnością i brakiem rozwagi.

Wy w końcu, którzy już całkiem zaprzepaściliście wiarę chrześcijańską w waszych sercach i pojęciach — zastanówcie się, jak lekkomyślnie opieracie wszystkie wasze przekonania na niedojrzałym młodocianym sądzie. Wy naukę Bożą odrzuciliście po największej części w młodości, nie znając jej, odrzuciliście w latach, w których sąd wasz nie był w sile rozwiązania, choćby najlżejszych problemów naukowych; Wy tym sądem rozwiązyaliście sobie problemy, nad którymi ludzkość od dwudziestu wieków pracuje. Wam wydawał się sąd naukowym, sąd studenta. Weźcie jeszcze pod rozwagę to

pytanie, na któreście tak lekko sobie odpowiedzieli: czy być chrześcianinem, czy nie? — Rozbierzcie swoje własne przekonania i zapytajcie, na czym one polegają.

Pytajcie siebie samych, czy nie z namiętności serca, a z rozwagi rozumu one zrodziły się. Wiedźcie: że chłodny krytyczny rozum, głębsza nauka do Chrystusa wiedzie, powierzchowna tylko od Niego odwodzi — macie najlepszy dowód w krajach najsilniejszych i najbardziej uczonych, w Anglii, Francji, Ameryce, gdzie w naszych czasach objawia się wielki zwrot do idei chrześciańskich. Niewiary trzymają się ludzie niepostępowi. Szukajcie prawdy życia! Kochajcie prawdę, oczyśćcie serce i sumienie z namiętności i grzechu, a wróci Wam wiara, którą, jak się Wam zdaje, Wy zatraciliście! A jak długo Wy sami sobie nie rozwiązaliście problemów życia, nie rozwiązujcie ich też dla innych! Oświecając naród, nie odbierajcie jemu tego, co przez dziesięć wieków było jedyną jego oświatą. Dbając o dobro narodu, nie odbierajcie mu tego, co dla ubogich na tym świecie jest nietylko największą pociechą, ale i najwyższym skarbem: nie odbierajcie jemu wiary i moralności chrześciańskiej, nie podkopujcie powagi Kościoła i jego sług, bo tym sposobem rozburzycie to, co jest, a nic nowego nie postawicie! Wy, z rodu chrześcianie, do naszej chrześciańskiej kultury i wiary należycie! Nie myślcie, aby my Was odrzucali! Błędy wasze osądzamy, ale Was samych uważamy za swoich! Poznajcie bliżej Kościół i Jego naukę, a wtedy zrozumiecie, ile w waszych pojęciach było nierozwagi i uprzedzenia.

W końcu, moi dobrzy Bracia, dobrem doczesnem jest jeszcze wszystko to, co naród cały za wspólne swoje dobro uważa i co zachować i przymnożyć jest obowiązkiem patryoty.

W tej rzeczy, jak i w innych, wrogowie nauki Chrystusa, a i ci, co tej nauki nie rozumieją, albo rozumieć nie chcą, zarzucali jej, że zacierając różnice między narodami, dąży do internacjonalizmu, że jest obojętna na spełnianie patryotycznych obowiązków człowieka, że dobrzy chrześcianie nie są dobrymi patryotami.

Tak nie jest, moi drodzy Bracia! Chrystus, który powiedział o sobie, że »nie jestem posłan jedno do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego«. Chrystus, który płakał nad Jerozolimą, przewidując jej zagładę, a po Nim Apostoł Paweł, który gotów był życie oddać za brać swoją po krwi, prawdziwie kochali swój naród i nietylko nie zakazywali, ale i uczyli prawdziwego patryotyzmu. Innym jednak był patryotyzm Chrystusa, a pogański. Grek i Rzymianin, przy miłości dla swego narodu, miał pogardę i nienawiść do wszystkiego tego, co nie swoje; cudzoziemiec był dla niego nie bratem, nie bliźnim — tylko barbarzyńcem. Żydzi uczyli: »będziesz miłował bliźniego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego« (Mat. V, 43). Ale Chrystus przy miłości do rodziny i ojczyzny, kazał wszystkich bliźnich miłować: »albowiem jeślibyście miłowali te, co was miłują, co za zapłatę mieć będziecie? azaż i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście pozdrawiali tylko bracią waszą, cóż więcej czynicie? azaż i poganie tego nie czynią? A ja wam powiadam: »miłujcie nieprzyjacioły wasze« (Mat. V, 47).

Chrześcianin ma miłować wszystkich ludzi, ale to nie przeszkadza, że najpierwszą miłością ma miłować swoją rodzinę i swoją ojczyznę. I jak miłość bliźniego nie sprzeciwia się miłości rodziny, tak i nie sprzeciwia się miłości ojczyzny. Chrześcianin może i powinien być patryotą, ale jego patryotyzm nie może być nienawiścią i nie śmie nakładać obowiązków przeciwnych wierze. To, co wydałoby się patryotyzmem, a było nienawiścią, albo sprzeciwiało się wierze, nie jest prawdziwym patryotyzmem. Toż i my księża jesteśmy patryotami i umiemy naród nasz kochać lepiej, niż ci, co w tę naszą miłość do narodu nie wierzą, bo miłujemy go w pracy, w samopoświęceniu. Miłość na czynach a nie na słowach polega. Kto na swoim stanowisku, spełniając sumiennie swój obowiązek, pracuje dla dobra narodu, jest lepszym patryotą, niż ten, który dużo mówi, a mało tworzy.

Kochajmy wszystko, co swoje, swego trzymajmy się i o swoje dbajmy, ale strzeżmy się nienawiści, bo nienawiść, to uczucie pogańskie. Strzeżcie się i między sobą nienawiści i rozterki, zbytecznej partyjności; skupiajmy swoje siły, bo siły rozdzielone zawsze są słabszemi. »Wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie będzie spustoszone i wszelkie miasto albo dom rozdzielony, przeciwko sobie nie ostoi się« (Mat. XII, 25). A przede-wszystkiem pamiętajmy, że naród jest tem silniejszy, im więcej opiera się na nauce Jezusa Chrystusa.

Dlatego, kiedy kochamy nasz naród, trzymajmy się świętego katolickiego Kościoła.

Bądźmy przekonani, że tylko w Nim zdołamy po woli Bożej rozwinąć wszystkie nasze siły i odpowiedzieć zadaniu, jakie nam Opatrzność Boża naznacza. My katolicy ruskiego obrzędu, jakby zrzędzeniem Bożem na to postawieni, aby przyciągnąć do pra-

wdziwej katolickiej wiary tych braci naszych odłączonych, którzy do naszego Kościoła nie należą, — módlmy się »o zjednoczenie wszystkich Bożych Kościołów«, pamiętajmy o nich w naszych modlitwach, a sami wzmacniajmy się na siłach, aby odpowiedzieć nadziei, którą Kościół na nas pokłada, jak to rzekł wielki papież Urban XIII: »Wy Rusini nawróćcie kiedyś do jedności wszystkie wschodnie Kościoły«.

Do Was jeszcze, moi mili Bracia z Bukowiny, osobno się odzywam. Wy dla mnie od wszystkich drugich milsi, bo wasze położenie trudniejsze, bo Wy możecie waszem postępowaniem Kościołowi Chrystusowemu większą sławę przynieść, gdy będziecie dobrymi chrześcianami; większą niesławę, gdy będziecie złymi. O miedzę życie z braćmi tego samego narodu i języka, którzy jednak do naszego Kościoła nie należą.

Tym braciom odłączonym dawajcie zawsze jak najlepszy przykład chrześciańskiego życia. Dokażcie prawdziwości naszej wiary wszystkimi cnotami chrześciańskimi, a na pierwszym miejscu, miłością. Znajcie dobrze różnicę naszej i ich wiary — i nie przyjmując ich błędów, okazujcie im samym prawdziwą, szczerą, chrześciańską miłość.

W końcu jeszcze raz do Was wszystkich razem, Bracia moi mili, zwracam się i proszę, abyście Wy w każdej waszej pracy i w każdym staraniu, nie tracili nigdy z oczu Bożej nauki Jezusa Chrystusa. Czy w pracy ekonomicznej, czy nad oświatą, czy narodowej, pamiętajcie, że tylko jedna nauka Jezusa Chrystusa przynosi nam zbawienie i światło i siły, że z jego krzyża spływa na nas przez św. Sakramenta łaska Boża z nieba. Ta łaska potrzebna nam do wszystkiego. Czerpmy ją więc przez modlitwę i pobożne przystępowanie do św. Sakramentów. Zrozumiemy lepiej naukę Bożą, przejmijmy się nią, a wszystkie prace nasze będą Bogu miłe a nam korzystne.

A teraz, Bracia moi mili, jako mały dowód mojej miłości i jako zadatek mojej pracy nad Wami, którą w imię Boże zaczynam, udzielam każdemu z osobna, waszym rodzinom, chatom, siolom, miastom i wszelkim waszym pracom, Arcypasterskiego błogosławieństwa:

»Błogosławiony ty w mieście i błogosławiony na polu, błogosławiony owoc żywota twego, i owoc ziemie twej i owoc bydła twojego, stada, dobytków twoich i owczarnie owiec twoich. Błogosławione gumna twoje i błogosławione ostatki twoje. Błogosławiony będziesz ty wchodząc i wychodząc... spuści Pan błogosławieństwo na spiżarnie twoje i na wszystkie dzieła rąk twoich i będzie błogosławił w ziemi, którą weźmiesz. — Wystawi cię Pan sobie za lud święty. Dać Pan obfitość wszego dobra owocu żywota twego i owocu bydła twego i owocu ziemie twej. Otworzy skarb swój bardzo dobry niebo, aby dało deszcz ziemi twej czasu swego i będzie błogosławił wszystkim robotom rąk twoich«. (Deuteronom. XXVIII, 3—12).

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boga Ojca i wspólność św. Ducha z wszystkimi wami. Amen.

Stanisławów w dzień św. proroka Eliasza 1899.

† *Andrzej* biskup.



